

Kolejne zwolnienia za katastrofę w Mirostawcu?

#Lotnictwo wojskowe #Strategia i polityka 11 kwietnia 2008

Generałowie Franciszek Gągor, szef Sztabu Generalnego WP i Andrzej Błasik, dowódca SP, zapowiedzieli zastosowanie poważnych konsekwencji dyscyplinarnych wobec ponad 30 osób, które - według nich - ponoszą odpowiedzialność za katastrofę samolotu C-295M pod Mirostawcem.

Pięciu oficerów oraz podoficerów już straciło stanowiska i zostało przeniesionych do rezerwy kadrowej. Wśród nich dowódca 13. eskadry lotnictwa transportowego i dowódca bazy w Mirostawcu.

W czasie konferencji prasowej generałowie ujawnili, że przygotowali listę ponad 30 żołnierzy, których dotkną konsekwencje, głównie bardzo dotkliwe kary dyscyplinarne. - *Niektórzy żołnierze poniosą bolesną naukę, która będzie dla nich przestrogą,* powiedział gen. Gągor. Natomiast dowódca SP poinformował, że w podległych mu jednostkach rozpoczęto proces dodatkowego szkolenia na samolotach dwusilnikowych (do tej pory piloci maszyn typu CASA przechodzili szkolenie tylko w Hiszpanii), prowadzony jest instruktaż dla wszystkich lotników, a także są wdrażane zmienione przepisy oraz procedury.

Mimo, że dotychczasowe ustalenia w sprawie przyczyn katastrofy pod Mirostawcem wskazują jednoznacznie na systemowy charakter zaniedbań i błędów, które w konsekwencji doprowadziły do złamania procedur podchodzenia do lądowania przez załogę, gen. Błasik stwierdził, że nie zamierza podać się do dymisji. Sprawy nie skomentował również szef SG WP.

Równocześnie okazało się, że ogłoszenie decyzji zostało poprzedzone działaniami ministra Bogdana Klichy. Szef resortu polecił w środę gen. Gągorowi, by przywrócić dyscyplinę w armii, co dotyczy również przestrzegania procedur, a winnych zaniedbań, karał. Minister powiedział także tygodnikowi *Newsweek*, że przekazał wtedy najwyższemu rangą oficerowi WP listę ponad 30 żołnierzy, odpowiedzialnych - według niego - za katastrofę.

Tymczasem jeden z odsuniętych od służby, mjr Jędrzej Wójcicki, komendant bazy w Mirostawcu, publicznie stwierdził, że nie czuje się winny śmierci załogi i pasażerów samolotu CASA. Powiedział, że w ówczesnych warunkach jeszcze raz podjąłby te same decyzje. Bronił również swoich podkomendnych. W nieoficjalnych wypowiedziach, swojego dowódcy bronią również żołnierze 13. eltransp. Twierdzą, że za niedoskonałości systemowe, a także błędy wynikające z nadmiaru zadań, głównie realizowanych na potrzeby misji afgańskiej, nie powinni odpowiadać wykonawcy

rozkazów - dowódcy niższego szczebla.

Pięciu oficerów oraz podoficerów już straciło stanowiska i zostało przeniesionych do rezerwy kadrowej. Wśród nich dowódca 13. eskadry lotnictwa transportowego i dowódca bazy w Mirostawcu.

W czasie konferencji prasowej generałowie ujawnili, że przygotowali listę ponad 30 żołnierzy, których dotkną konsekwencje, głównie bardzo dotkliwe kary dyscyplinarne. - *Niektórzy żołnierze poniosą bolesną nauczkę, która będzie dla nich przestrogą,* powiedział gen. Gągor. Natomiast dowódca SP poinformował, że w podległych mu jednostkach rozpoczęto proces dodatkowego szkolenia na samolotach dwusilnikowych (do tej pory piloci maszyn typu CASA przechodzili szkolenie tylko w Hiszpanii), prowadzony jest instruktaż dla wszystkich lotników, a także są wdrażane zmienione przepisy oraz procedury.

Mimo, że dotychczasowe ustalenia w sprawie przyczyn katastrofy pod Mirostawcem wskazują jednoznacznie na systemowy charakter zaniedbań i błędów, które w konsekwencji doprowadziły do złamania procedur podchodzenia do lądowania przez załogę, gen. Błasik stwierdził, że nie zamierza podać się do dymisji. Sprawy nie skomentował również szef SG WP.

Równocześnie okazało się, że ogłoszenie decyzji zostało poprzedzone działaniami ministra Bogdana Klichy. Szef resortu polecił w środę gen. Gągorowi, by przywrócić dyscyplinę w armii, co dotyczy również przestrzegania procedur, a winnych zaniedbań, karał. Minister powiedział także tygodnikowi *Newsweek*, że przekazał wtedy najwyższemu rangą oficerowi WP listę ponad 30 żołnierzy, odpowiedzialnych - według niego - za katastrofę.

Tymczasem jeden z odsuniętych od służby, mjr Jędrzej Wójcicki, komendant bazy w Mirostawcu, publicznie stwierdził, że nie czuje się winny śmierci załogi i pasażerów samolotu CASA. Powiedział, że w ówczesnych warunkach jeszcze raz podjąłby te same decyzje. Bronił również swoich podkomendnych. W nieoficjalnych wypowiedziach, swojego dowódcy bronią również żołnierze 13. eltransp. Twierdzą, że za niedoskonałości systemowe, a także błędy wynikające z nadmiaru zadań, głównie realizowanych na potrzeby misji afgańskiej, nie powinni odpowiadać wykonawcy rozkazów - dowódcy niższego szczebla.